

31 maja 2011 r.

Dot.: artykułu „Bez GMO będzie drożej / Strach politycznie modyfikowany” z dnia 23.05.2011
Przeczytanie poniższego listu nie powinno zająć więcej niż 8 minut.

W-na Pani
Red. Joanna Solska
POLITYKA

Noblesse oblige.

Inaczej : wszyscy, w jakiś sposób uprzywilejowani i którzy „mogą więcej”, są odpowiedzialni za to, co czynią „mogącym mniej” ...

Szanowna Pani !

Trudno nie oceniać Pani artykułu w takich właśnie kategoriach. Bo, przykro mi to stwierdzić, nie przygotowała się Pani solidnie i uczciwie do tego artykułu, i powielając podsuwane przez zwolenników firm „biotech” standardowe kłamstwa oraz przeinaczenia wprowadziła swoich czytelników w błąd. Nie będę ich tu wyliczał – przypuszczalnie znajdą się osoby, które zrobią to znacznie lepiej ode mnie.

Ale, jako że porusza się Pani na polu szeroko pojętej ekonomii związanej z rolnictwem, pozwolę sobie na kilka związanych z tematem uwag ogólnych, proponując nieco szersze spojrzenie.

(1)

Twierdzi się, że możliwość wyprodukowania tanio żywności działa na naszą korzyść.

Twierdzenie to jest prawdziwe tylko z punktu widzenia producenta – odbiorca, z racji braku realnej (i pełnej) możliwości oceny takiej żywności, nie jest w stanie stwierdzić, czy jest ona dlań dobra.

(2)

Powstawanie wielkoobszarowych farm poprzez przejmowanie mniejszych gospodarstw rolnych i, co za tym idzie, dyktat księgowych z „krótkim ołówkiem” wymuszający metody upraw oraz kierunek badań naukowych w celu potania upraw, a także niewątpliwy postęp w zmechanizowaniu i usprawnienia na tychże farmach, zmniejszyły koszty wytwarzania. Co wcale nie znaczy, że były (i są) to działania w dobrze pojętym interesie nas, konsumentów.

Zaczęło się to dawno, w zeszłym wieku – tu pozwolę sobie na cytat :

W roku 1936 dokument nr 264 Senatu USA, opublikowany na drugiej sesji¹ 74. Kongresu, stanowił:

„Czy wiecie, że większość z nas cierpi dziś na niebezpieczne niedobory diety, których nie można wyeliminować, dopóki gleby, z której wszak nasze pożywienie pochodzi, nie doprowadzi się do mineralowej równowagi? Faktem, który powinien nas zaalarmować, jest to, iż na milionach hektarów ziemi uprawiana jest obecnie żywność – owoce, warzywa i ziarna – która nie zawiera już wystarczających ilości niezbędnych minerałów. Niezależnie od tego, ile byśmy jej nie spożywali – ta żywność nas nie nakarmi.”

[...] Nieco później, zmarły już dr Albrecht, szef Wydziału d/s Gleb na Uniwersytecie w Missourii – legenda swoich czasów, tak kiedyś powiedział: „Pogarszający się stan żyzności gleby wskutek braku materiału organicznego, ważniejszych składników oraz pierwiastków śladowych, jest odpowiedzialny za słabe zbiory. To z kolei prowadzi do patologicznych zmian u zwierząt karmionych ubogą w składniki odżywcze paszą z takich gleb. Uderza to również w ludzi.”

¹ Dr J. D. Wallach, „Rare Earths Forbidden Cures”, s. 43, Double Happiness Publishing Company. PO Box 1222 Bonita, CA 91908.

Dr Albrecht² oskarżał także: „Formuły oparte na NPK³, jako uchwalone prawem i zatwierdzone przez Departament Rolnictwa oznaczają niedożywienie, ataki owadów, bakterii oraz grzybów, straty na zbiorach wskutek przechwytywania składników odżywczych przez chwasty przy suchej pogodzie, a także ogólną utratę sił umysłowych pośród populacji, prowadzącą do chorób zwyrodnieniowych metabolizmu i przedwczesnej śmierci.” [Nota bene: To właśnie jest powodem „potrzeby” modyfikacji genetycznych !]

Począwszy od lat 20. XX wieku znacznie wzrosła ilość traktorów z WOM⁴. Umożliwiło to uprawę o wiele większych niż dotychczas obszarów Ziemi, w stosunku do możliwości jakie dawało wykorzystywanie koni. Nieco później na scenie pojawiły się kombajny, żniwiarki i inne ułatwiające pracę na roli maszyny specjalistyczne. Wszystko zaczynało wskazywać na to, że na wsi sprawy szły w na tyle dobrym kierunku, by uzyskiwać nadwyżkę żywności. Ameryka była w stanie wyżywić świat – i do pewnego stopnia to czyniła. Nikt nie zwracał uwagi na fakt, że przyspieszało to zubażanie gleby. Nikt nie zwracał uwagi także na fakt, że farmy stawały się większe i w coraz bardziej zorientowane były na zysk.

Wytwórcom zależy na uzyskiwaniu maksymalnej wydajności z hektara produktu, który mogą sprzedać – nie jest to żadna motywacja do produkcji dobrej żywności.

Raport ze szczytu poświęconego sprawom Ziemi w 1992 roku (Rio de Janeiro) dawał wgląd w stopień wyeksploatowania obszarów uprawnych i pastwisk na świecie na przestrzeni ostatnich 100 lat. Segregując dane według kontynentów, okazuje się, że najbardziej wyeksploatowana jest Ameryka Północna. **Gleba w USA straciła 85% zawartości swoich składników mineralnych wskutek stosowania nowoczesnych sposobów uprawy.** Większość pozostałych kontynentów wykazywała wyniki w przedziale 70-75%. Wyniki badań wskazywały, że najmniej uszczerbku doznała Australia – na obszarach uprawnych i pastwiskach utraciła ona tylko 55% zawartości minerałów.

Aby żywność dobrze sprzedawała się u dystrybutorów, musi dobrze wyglądać. Nikt w praktyce nie przeprowadza analiz na żywności, żeby się przekonać czy artykuł jest tym, na co wygląda. Z jednej strony jest to w pewnym sensie pozytywna okoliczność, że nie dysponujemy prawnymi narzędziami pozwalającymi nam stawiać wysokie wymagania jakościowe wobec żywności – bowiem niewielu farmerów byłoby w stanie im sprostać. Decydujące czynniki w biznesie rolniczym to: **czas dotarcia na rynek, wygląd oraz stopa zysku. Na poziomie handlu detalicznego, a czasami także handlu hurtowego, produkty z reguły są „traktowane”** tak, by „wydłużyć” ich okres przydatności do spożycia. Nikt nie zwraca uwagi na cudowny sposób, w jaki produkty nie psując się przez wiele dni, czasami tygodni, utrzymują swój świeży wygląd. **Całkowicie zapomnieliśmy, że jadalna żywność powinna się zepsuć po kilku dniach.** Za psucie się żywności odpowiadają właśnie te odżywcze składniki, których tak bardzo potrzebujemy. Nawet bakterie mają na tyle wyczucia, żeby nie jeść niektórych rodzajów owej żywności o „bardzo długim okresie przydatności”.

Okres przydatności do spożycia i składniki odżywcze, to w przemyśle spożywczym sprawy wzajemnie się wykluczające.

W miarę jak gleba wyjąławia się z minerałów, plony na niej zebrane tracą swoją zdolność do oparcia się szkodnikom i chorobom zbóż. Rolnictwo odpowiedziało na ten nowy kryzys „specjalnie projektowanymi pestycydami” i „genetycznie zmodyfikowanymi hybrydami”. Te błędne, ale za to przynoszące krociowe zyski, idee przyniosły powszechne zanieczyszczenie środowiska. Szkodniki i choroby, które pestycydy miały wykorzenić, zaadaptowały się do nowych warunków i są dziś bardziej niebezpieczne, niż kiedykolwiek.

Dr Jerome Weisner, doradca prezydenta Johna F. Kennedy’ego, w roku 1963 stwierdził: „Używanie pestycydów na farmach jest gorsze niż opad radioaktywny.”

Czyniono co prawda wysiłki na rzecz kontroli używania pestycydów. Stosowanie niektórych z nich np. DDT stało się nielegalne. Jednakże to samo lobby przemysłowe, które usunęło ze stanowiska dr. Albrechta za mówienie prawdy, zmieniły źródło zaopatrzenia w żywność, importując je z krajów, gdzie używanie pestycydów nie jest nielegalne. Dla przykładu organizacja NAFTA całkowicie obchodzi wszelkie ograniczenia na używanie amerykańskich pestycydów przyjęte przez legislację Kongresu. Czyni to, zezwalając na import żywności nafaszerowanej pestycydami z zagranicy. Dziś w naszej żywności jest co najmniej tyle samo pestycydów, ile ich było przed decyzją o ich rzekomym ograniczeniu.

² Neal Kinsey i Charlie Walters w swej bestsellerowej książce „Hands on Agronomy” donoszą (s. 2), że wkrótce po otrzymaniu finansowego grantu od firmy „Fossil Fuel Company” dr Albrecht został zmuszony do przejścia na emeryturę. Najwyraźniej nauki dr. Albrechta były bardzo nie na rękę dla interesów Spółki Paliw Kopalnych. Dr Albrecht przeszedł na emeryturę w roku 1955.

³ Azot (N), fosfor (P) oraz potas (K).

⁴ WOM to termin oznaczający wał odbioru mocy w ciągniku (ang. PTO - Power Take Off). Jest to urządzenie mechaniczne w traktorze rolniczym, umożliwiające obsługę urządzeń rolniczych takich jak glebogryzarka, ładowarka, opryskiwacz do pestycydów i inne urządzenia ułatwiające pracę.

Urywki dotyczą realiów upraw w USA, bo wszak „jest to kraj przodujący w postępie” i zaczerpnąłem je z książki „Insulina, nasz cichy zabójca” Thomasa Smitha.

(3)

Byłoby dobrze uświadomić sobie, że powodem stworzenia roślin zmodyfikowanych genetycznie była przede wszystkim chęć zysku. Za wszelką cenę. Polecam zapoznanie się z książką „Świat według Monsanto” autorstwa Marie-Monique Robin, w moim przekładzie.

(4)

Jak na razie nielegalna uprawa kukurydzy BT, którą zafundował sobie na nasz koszt p. Koryzna, szef stowarzyszenia "Koalicja Na Rzecz Nowoczesnego Rolnictwa" (sic!), sponsorowanego przez Monsanto, doprowadził swoim działaniem do tego, że kraje skandynawskie odrzuciły naszą, polską kukurydzę, ponieważ była w stopniu niedopuszczalnym zanieczyszczona frakcją GMO. To taki tam niewielki eksport w skali kraju, rzędu 125 mln złotych. Co to dla miłośników GMO! Nie oni stracili. Pan Koryzna zresztą zarzekał się, że on tylko na własne potrzeby (tzn. sam jej nie zjadał, dawał swoim bydłom).

A jak konkretnie wpływają uprawy BT i inne takie na środowisko i ludzi, to może sobie Pani przeczytać na stronie:

<http://www.doorg.info/2011/05/28/zywnosc-gmo-pestycydy-we-krwi-ciezarnych-i-noworodkow/>.

Ale furda tam! Jakies pestycydy i zagrożenia, najważniejsze, aby nasze kurki i świnki mogły zażerać się (a my w tym łańcuszku również) tańszą o 3% karmą. To ci oszczędność!

Tylko trzy procent, ale za to jaki potem interes można „ukręcić” na leczeniu bezpłodności, alergii, raka... Można by rzec – taka wspólnota interesów korporacyjnych – rolnego i medyczo-ubezpieczeniowego.

Zdaje się, że Pani już dostrzegła, że najwięcej na leczeniu nowotworów zyskują leczący, a nie leczeni... [Z *siatką na raka*, autor: Joanna Solska, *Polityka* - nr 6 (2691);07-02-2009; s. 24-26; dział: Kraj]. Nic dziwnego, skoro z jednego chorego na raka żyje co najmniej czterech tych, co „z nim walczą”.

Przykro to stwierdzić, ale nikomu nie zależy na tym, abyśmy zdrowi byli. Ale większość czytających takie czasopisma, jak *Polityka*, żywi nadzieję i przekonanie, że ich redaktorzy starają się ze wszystkich sił, by uświadamiać czytelnikom zagrożenia (lub możliwość ich zaistnienia), o ile takie wystąpią.

Wydawałoby się, że ich obowiązkiem [redaktorów], nawet kosztem nieprzespanej nocy, winna być „niewiara i weryfikacja”.

Nie akceptujcie niczego tylko z tego powodu, że ktoś inny to powiedział, że popiera to swym autorytetem jakiś mędrzec albo kapłan, lub że jest to napisane w jakimś świętym piśmie. Nie wiercie w coś tylko dlatego, że brzmi prawdopodobnie. Nie wiercie w wizje lub wyobrażenia, które uważacie za zesłane przez Boga. Miejcie zaufanie do tego, co uznaliście za prawdziwe po długim sprawdzaniu, do tego co przynosi powodzenie wam i innym. (Gautama Buddha, *Kalama Sutra*)

Uważam, że – jak to stwierdził jeden z czytelników artykułu – popełniła Pani ten artykuł nie będąc świadoma złożoności problemu :

„Co do red. Solskiej, to myślę, że to splot wielu okoliczności - niewiedzy, bardzo płytkiego potraktowania tematu, tego, że gdzieś pod czaszką ma wszystkie argumenty rozpowszechniane przez lobbystów, no i jeszcze to, że wydało jej się, że to super okazja, żeby dokopać PiSowi, zgodnie z linią *Polityki*. No i wyszło, co wyszło.”

Dla Pani informacji, inni takiej łaskowości nie okazywali – co smaczniejsze cytaty przytaczam :

- ... łagodnie: „o szkodliwości społecznej”
- ... „szkodzie czynionej takimi artykułami” ...
- ... „są granice ignorancji” ...
- „oszustwo znane, powielane”
- ... kto pisze o GMO w taki sposób, jest albo kompletnie niedouczony , albo niestety, przykre to, ale prawdziwe – przekupiony przez koncerny, uznane za wrogie ludzkości. Przez koncerny, które MAJĄ KREW NA RĘKACH.
- „Każdemu wolno być ignorantem; ogrom współczesnej wiedzy naturalnie sprawia, że jesteśmy ignorantami w tych dziedzinach nauki, którymi się nie zajmujemy; jeżeli jednak zabieramy głos w obcej nam dziedzinie poza własnym domem i kręgiem rodzinnym, wychodząc NA FORUM, próbując pouczać, a nawet zastraszać np. czytelników takiego pisma, jakim jest *Polityka*, wypada doprawdy SPRAWDZIĆ, czy się przypadkiem nie mylimy, UPEWNIĆ SIĘ, JAKI JEST obecny STAN WIEDZY – tej przekazanej również przez prawdziwych, nieprzekupionych UCZONYCH, których trudno pomylić z tzw. nieukowcami utrzymywanymi w dostatku przez Monsanto i inne potężne finansowo firmy.”
- Skąd to desperackie przeinaczanie faktów, „wciskanie ciemnoty” naszemu akurat narodowi?!
- Mamy tu smutny przykład, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki gratyfikacji finansowej SIŁA ARGUMENTU zmienia się w ARGUMENT SIŁY.
- „Forsa wprawia w ruch ten świat” to cyniczne słowa z filmu *Kabaret*, ukazującego wzrastanie faszyzmu, który doprowadził do ludobójstwa. Wspieranego przez takie same chciwe koncerny. A dziś? Nie tylko wspomniane samobójstwa rolników uprawiających bawełnę w Indiach, dramatyczne losy pozbawionych swych upraw właścicieli skażonych gospodarstw, ale i gwałtownie pogarszający się stan zdrowia odżywianych GMO pokoleń dużej części świata – nasuwają myśl o intencjach jeszcze poważniejszych, jeszcze groźniejszych niż zysk za wszelką cenę. To już nie spiskowa teoria dziejów, to autentyczna, CYNICZNA PRAKTYKA teraźniejszości!
- „Ma nas być mniej do koryta; z kilku miliardów do kilkuset milionów trzeba nas zredukować... GMO, Codex Alimentarius, wmuszane społeczeństwu szczepionki generujące autyzm i inne choroby...”
- Na koniec, ktoś z pokolenia JP II:
KAŻDY CZŁOWIEK MA OBOWIĄZEK WYSTRZEGAĆ SIĘ TAKICH INICJATYW I CZYNÓW,
KTÓRE MOGŁYBY ZASZKODZIĆ ŚRODOWISKU NATURALNEMU (Jan Paweł II)

Uff...

Jedno jest pewne – ma Pani uważnych i oddanych Czytelników.

I nie chce mi jakoś zagościć na dłużej w głowie myśl, że napisała Pani ten artykuł na zamówienie złożone przez osoby (organizacje, firmy) traktujące dziennikarzy, nawet tych prominentnych, jako „użytecznych idiotów”, że zacytuję klasyka :), jak sugerowali niektórzy.

Pozdrawiam serdecznie
Przemysław J. Ilukowicz